

Małpa, Nie byłem nigdy

Jakoś nie byłem nigdy typem, który miał wokół
Tłumy sztuk i wolałem raczej stać z boku
Bo choć nie znałem nigdy zakłęb na śluz w kroku
Kilka z nich leciało na jakiś kur* błysk w oku
Czy bzdury, o których piszą w rubrykach
Mądre głowy w jakichś kobiecych miesięcznikach
Ja jak już czytam o miłości, to w podręcznikach
Od Kamasutry, czy innych takich periodykach
Chcesz romantyka?
Dla ciebie będę chu* wie kim
Jutro wieczorem, jeśli znów mi się nie urwie film
Będę rycerzem, jeśli wcześniej się nie wkur* i
Nie wyląduję gdzieś na mieście w jakimś klubie z kimś
Kto również lubi pić,
Wiem ten świat jest dziwny
Chwała przemija, dziewczyny mają w dupie blizny
Dlatego wciąż myślę chu* - tak każe mi mój instynkt
Ale dziś częściej ratuje mnie mój urok osobisty.

Kiedyś jak chciałem wyciągnąć laskę na piwo
Robiłem wszystko, stawałem na głowie jak b-boy
Jak chciałem mieć buty Reebok to lałem paliwo
A w międzyczasie zagrałem kilka imprez na żywo
Nie byłem najtwardszy w klasie, jak co drugi twardziel
Co jarał szlugi, a dziś spłaca długi za ganję
I nadal myślisz, że jest geniuszem, jak Doogie Howser
Ale to ja wiem co jego dupa lubi najbardziej
I to mnie zgubi bo gardzę wciąż typami co w palce
Biorą długopis, potem zostawiają gówno na kartce
Wiem, że na bitwę nie jest za późno, więc walczę
I rozpalam w was ogień jeśli tylko mam szansę
Chcę Tobie mówić o rapie i wracać co chwilę
Nie tylko po to, żeby znów móc Cię łapać za tyłek
Bo wiem, że w końcu poderwę latem dziewczynę
Co lubi oldscool, na równi stawia lateks z winylem.